Nr. 37. Wtorek 16. Lutego 1864. Rok III.

Wychodzi arkusz codziennie wyjąwszy dnie następujące po niedzieli i święcie uroczystem, w które wychodzi nadzwyczajny dodatek.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa od dnia 8. stycznia przy Wałowej ulicy, naprzeciw dawniejszego gimnazjum bernadyńskiego, w domu pod l. 285 m.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata
kwartalna w miejscu . . . 3 złr. 75 cnt.
miesięczna „ . . . . 1 „ 30 „
kwartalna z przesyłką pocz. 4 „ 60 „
Numer pojedynczy 8 cnt.
Inseraty od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Wojna albo kongres.

Napoleon III. siedział tak długo spokojnie i milczał, dopokąd sprzymierzone mocarstwa nie stoczyły z Duńczykami kilka potyczek i nie zajęły całego prawie Szlezwiku. Wtedy dopiero przerwał milczenie, kiedy Austrja i Prusy zaangażowały się w wojenną akcję.

Wprawdzie sprzymierzone mocarstwa postępowały bardzo oględnie i zostawiały sobie możliwość wycofania się. Ale czy się pomimo tego wycofać zdołają, czas okaże.

Nie wydano Danii wojny, chociaż krew lała się kilkakrotnie. Wydanie bowiem formalnej wojny, sam nawet manifest wojenny, angażuje honor państwa. Mocarstwa sprzymierzone byłyby wtedy nie mogły dotąd wycofać się, dopokąd cel, wytknięty w manifeście wojennym, nie byłby osiągnięty. Układy byłyby pierwej prawie niepodobne, a przy wzięciu w zastaw Szlezwiku mogą być podjęte każdej chwili. Mocarstwa żądały od Danii dopełnienia zobowiązań, przyjętych w układach między Austrją, Prusami a Danią w r. 1851, i w traktacie londyńskim. Lecz zobowiązania w tych umowach są tak nieokreślone, tak ogólnikowe, że w miarę okoliczności sprzymierzeni i bardzo wiele żądać i bardzo małem kontentować się mogą.

Pomimo tych wszystkich ostrożności, bardzo wątpliwą jest jednakowoż rzeczą, czy sprawa duńsko-niemiecka bez wywołania zawikłań europejskich da się już teraz załatwić. Nieokreśloność bowiem traktatu londyńskiego podaje przeciwnikom, t. j. Anglii i Francji, również dogodną podstawę do żądania od sprzymierzonych, aby się usunęli z Szlezwiku, przywróciwszy dawny stan rzeczy, z małemi bardzo zmianami. Gdyby Austrja i Prusy przystały na te żądania, wtedy okazałoby się iż wojna była rozpoczęta bez celu. Oburzenie w narodzie niemieckim mogłoby się posunąć wtedy aż do otwartego wybuchu, Niemcy nie wchodziliby w konieczność tych ustępstw, lecz ogłosiliby to zdradą. Wobec Rzeszy niemieckiej i wobec powagi własnego honoru muszą sprzymierzeni obstawać przy warunkach, któreby nie ubliżały ani prawom narodu niemieckiego, ani rezultatom walki. Zmusić Duńczyków do ustąpienia z całego prawie Szlezwiku i potem bez znacznych ustępstw, bez wynagrodzenia oddać im Szlezwik i Holsztyn, tego sprzymierzeni uczynić nie mogą. Jako zwycięzcy mają pretensję dyktowania warunków, przyjmować więc im dyktowanych nie zechcą. Była by to bowiem klęska istotna dla znaczenia państwowego dwóch mocarstw pierwszego rzędu.

Cesarz w mowie od tronu, mianej przy zamknięciu wczorajszem Rady państwa, wyrzekł że nie dla ambicji i zdobyczy, lecz dla sprawiedliwości zajęto w zastaw Szlezwik, i wyraził nadzieję iż rezultata świetne wyprawy i zabezpieczą przyszłość szczęśliwą księztw, których prawa tak długo były krzywdzone, i nie narażą spokoju świata.

Skoro jest teraz nadzieja zachowania pokoju, więc widać były i obawy wojny. A pytanie zachodzi, czy ta nadzieja się spełni. Dzienniki półurzędowe głoszą iż zabezpieczenie tej szczęśliwej przyszłości księztw ma się stać przez unię personalną co do Szlezwiku. Co do Holsztynu zaś zastrzegły Austrja i Prusy prawo decyzji dla bundestagu. Taka ma być kontrpropozycja Austrji i Prus na propozycję Francji, Anglii, Szwecji i Moskwy, aby zawrzeć zawieszenie broni i sprawę całą oddać kongresowi mocarstw. Lecz samo czynienie kontrpropozycji jest już odrzuceniem pierwotnego żądania. Jestto forma, w którą dyplomacja zwykle przyodziewa odpowiedź odmowną. Austrja i Prusy nie przyjmują zawieszenia broni — oto istotne znaczenie kontrpropozycji. Anglia zaś i Francja nie przyjmują projektu przedwstępnych układów, jak długo trwa walka. — Układy bowiem mogłyby się przewlekać, a wojna mogłaby dalsze dla Danii sprowadzać klęski, i co chwila zmieniać podstawę układów. W takim stanie rzeczy proponowane przedwstępne rokowania mogłyby stać się jedynie wygodnym środkiem do dalszego prowadzenia wojny bez narażenia się na zawikłania europejskie.

Już więc w tem pierwszem nieporozumieniu tkwi niebezpieczeństwo dla pokoju świata. Lecz nawet gdyby Austrja i Prusy przyjęły projekt zawieszenia broni, odstąpiwszy od żądania aby Duńczycy opuścili warownie dyppelskie, i gdyby przyszło do wstępnych układów, to jeszcze będzie rzeczą nie łatwą, i honor państwowy ocalić, i zyskać dla księztw warunki, któreby zadowolniły choćby umiarkowane stronnictwo w Niemczech, i powetowały krew przelaną i miliony wyłożone. Nie z samą bowiem mieli już Danią będą sprzymierzeni do czynienia i nie z samą Anglią. Za odmowę w projekcie kongresu europejskiego Napoleon III. może usiłować powetować się w układach, i albo stawiać takie warunki, któreby jako upokarzające zwycięzców, Austrja i Prusy przyjąć nie mogły, albo zniewalać oba mocarstwa do przyjęcia projektu kongresu europejskiego, któremuby oprócz dunskiej i sprawę polską, włoską i rumuńską przedłożono, czyli innemi słowami — Napoleon III. może wprowadzić w praktykę alternatywę, którą wypowiedział w mowie tronowej z 5. listopada: wojna albo kongres europejski.

Przegląd polityczny.

Austrja. Telegramy o obsadzeniu przez wojska pruskie najważniejszych w Holsztynie miejsc, zaalarmowały dziennikarstwo wiedeńskie. *Gen. Corr.* półurzędowa usiłuje wytłumaczyć Wrangla z tego kroku samowolnego, dowodząc, że to się stało z konieczności wojskowo-administracyjnych: dowozu żywności i t. p. Dzienniki jednak więcej niezawisłe upatrują w tem powody polityczne, i bardzo się niepokoją. Dla względów wojskowo-administracyjnych wystarczyłoby parę kompanij piechoty, ale nie sześć tysięcy wojska wraz z artylerją. Jeszcze bardziej uderzy to w Niemczech, ale Niemcy — pojednają się wnet ze wszystkiem.

Drugą okoliczność, bardzo niezadawalającą podnoszą gazety wiedeńskie.

Z Rendsburga 8. lutego piszą do *Schlesische Ztg.*:

„Zaledwo ośm dni trwała ekspedycja, a już żołnierze po części ledwo są do poznania. Choćbyśmy uwzględnili wszelkie skutki biwaków, marszu, walki, słowem wszystkiego, co wojna ze sobą niesie, to przecież w końcu trzeba przyjść do przekonania, że wina przeważnie spada na złe żywienie wojska. Kiedy żołnierze austrjaccy przed tygodniem przyszli, wyglądali czerstwo, a gdy w poniedziałek popołudniu nagromadzono wołów, mięsa, chleba i ryżu, spoglądał każdy na to z zadowoleniem i mówił sobie w duchu, że przecież mają należyte staranie o żołnierzu. Jednak porządek ten miał tylko póty trwać, póki główna kwatera, intendentura i wojsko blisko ztąd zostawały razem. Już na drugi dzień słychać było, że pojedyńcze oddziały wojska, mianowicie huzary, głód cierpiały, że największy nieporządek w zaopatrywaniu wojska panuje. Pojedyńczy żołnierze gorzko narzekają, a przecież to, jakkolwiek znużeni, jednak zdrowi ludzie i do tego z armii zwycięzkiej! Położenie rannych i chorych przechodzi wyobrażenie. Bez pomocy pruskich i saskich lekarzy wojskowych lazaret austrjacki stałby się był od pierwszej chwili zakładem śmierci.“ „Byłem w nocy po krwawej potyczce pod Oversee, w Szlezwiku, pisze znowu w tym względzie z Szlezwiku pewien lekarz austrjacki do lekarskiego pisma w Wiedniu. Około 1. godziny nadeszły pierwsze transporta rannych z pobojowiska. Złożeni byli na słomie na otwartych wozach chłopskich. Żaden, po 6 do 8 godzin podróży, nie miał rany obwiązanej, chociaż bardzo wiele było śmiertelnych skaleczeń. Zapewniają że jeszcze dzisiaj, to jest po półtora dniach zwożą rannych z 6go lutego. Nie było ani jednego wtedy lekarza austrjackiego. Musiano w nocy ściągać z łóżek miejscowych lekarzy cywilnych i wzywać pomocy domów prywatnych, które przyjmowały rannych do pielęgnowania. Wielkie to szczęście jeszcze dla rannych, że w przyjaźnym kraju się znajdują. Inaczej okropne byłoby ich położenie. Wszyscy lekarze żalą się mocno na przechodzące wszelkie pojęcie zaniedbanie ich potrzeb.“

Temuto stanowi rzeczy przypisać należy zmianę osób w kierownictwie służby zdrowia, na której czele stał dotąd jeneralny sztabslekarz dr. Dreyer, d. 14. bm. zaś objął je dr. Kraus.

Królewicz pruski Frydryk Karol wydał do korpusu swego następujący rozkaz dzienny, który sprawił jeszcze większe niż pierwszy zdziwienie:

„Żołnierze mego korpusu! Najważniejszą część obecnej ekspedycji już przebyliśmy! Czy pamiętacie do czegom was wzywał z Ploen? Ażali nie mówiłem wam: „Napotkamy na silne warownie i na szerokie przestrzenie wody lub lodu; tem świetniej wtedy objawi się wasza odwaga i gorliwość; przeszkody te osłaniają nieprzyjaciela, który zwykł przed naszemi pułkami uciekać; żadna z owych zapor nie powstrzyma nas dłużej niż przystoi?“ D. 1. lutego przekroczyliśmy Ejderę i pędzili przed sobą forpoczty nieprzyjacielskie. D. 2. lutego pod Missunde poniósł nieprzyjaciel wielkie straty. Nastąpiły potem dnie niedostatku i wytężeń, które w skutek ochoty z jaką je znosiliście, stały się dla was dniami zaszczytu. Zwrot mój na Arnis i Kappeln rozstrzygnął minioną epokę wyprawy, a przygotowania do zrzucenia mostu były dla nieprzyjaciela hasłem do ucieczki. Dopiero pod Flensburgiem zdołali huzary i ułani dopędzić nieprzyjaciela. Około 100 ciężkich dział, wielka ilość amunicji i broni, wszelkiego rodzaju furgony, zasoby żywności i furażu i 1000 jeńców wpadło w ręce nasze i austrjackie. Otóż widzicie skutki, jakie pociąga za sobą działanie śmiałe i szybkie! Danewirke, owa silna warownia Północy, za którą nieprzyjaciel rozumiał się być niezwyciężonym, opuszczoną została w skutek naszego przejścia pod Arnis, księztwo Szlezwik wydarte zostało Duńczykom, którzy umknęli do Jutlandji i na swoje wyspy. Żołnierze! Dziękujmy Bogu, że nas nie opuszczał i w 6 dniach tak małemi ofiarami tak zdumiewające skutki osiągnąć dopomógł! Postawa wasza w walce nie pozostawiała nic do życzenia, gdyż tylko wasza ochota musiała być poskramianą. Szczególne uznanie przynależy się wale-

Memorandum w sprawie polskiej.

(Ciąg dalszy.)

Święte węzły familijne bywają przez Moskali targane i deptane z tą samą dzikością co węzły religijne. Prawo moskiewskie uważa każdą żonę skazanego do robót katorżnych za uwolnioną od ślubu małżeńskiego i pozwala jej wejść w nowe małżeństwo; jeżeli pójdzie za mężem na Sybir, wtedy dzieci, urodzone na wygnaniu, pozbawione są praw cywilnych. Łatwo pojąć zamieszanie jakie sprawia podobne prawo w życiu familijnem, szczególniej w tych czasach kiedy do robót katorżnych skazują tysiące osób. Łatwo również pojąć następstwa dla życia rodzinnego, jakie pociąga za sobą wykonanie owych strasznych przepisów jenerałów moskiewskich, nakazujących „wypędzać niezwłocznie z siedzib,“ a więc skazywać na życie tułacze kobiety i dzieci, których mężowie albo ojcowie znajdują się w szeregach powstańczych albo tylko nieobecnymi są w domu. Nadto, jedno rozporządzenie moskiewskie pociąga do odpowiedzialności właścicieli za schronienie, udzielone powstańcom i osobom podejrzanym, przyczem ani „pokrewieństwo ani powinowactwo nie może służyć za usprawiedliwienie;“ i w ten sposób pod grozą praw wojennych nakazują mieszkańcom wydawać w ręce moskiewskie swych sąsiadów i przyjaciół, rodzicom zaś denuncjować swoje dzieci.

Prawo własności straciło wszelką moc pod rządem, który podnosi do systemu państwowego wywłaszczenie wszystkich klas oświeconych i zamożnych w Polsce, i który wykonuje niezliczone konfiskaty i sekwestracje przez podrzędnych komendantów wojskowych. Tabela szczegółowa, ułożona na podstawie urzędowych dokumentów moskiewskich, wykazuje, że liczba majątków, zasekwestrowanych w samem województwie wileńskiem, i tylko w pierwszych trzech miesiącach powstania, dochodziła do 400, a od owego czasu liczba rosła w ten sposób że prawie wszystkie majętności prywatne w cudze ręce przeszły. Powody kar wymierzanych i urzędownie ogłaszanych dają jasne wyobrażenie o systemie moskiewskim.

Jednym odebrano majątki za ciężące na nich podejrzenie o sprzyjanie powstaniu, za znajdywanie się synów ich w szeregach powstańczych, za wydalenie się z pomieszkania swego bez upoważnienia albo za wyjście z domu w nocy, lub nareszcie za to że rząd niewiedział co się z nimi stało. Innych zrabowano za to iż dali na chwilę schronienie krewnemu podejrzanemu, że pozwolili sługom swym nosić pożywienie dla powstańców, że trzymali u siebie jedną strzelbę i lekarstwa, za to nareszcie że nauczyciel ich dzieci przyłączył się do powstańców. Znajduje się na wspomnionej tabeli jedna kobieta, ukarana za to „iż szyła bieliznę,“ jeden ojciec za to „iż udzielił błogosławieństwo synowi swemu, który szedł do obozu powstańczego“ itd. itd.

Prawdziwym celem Moskwy w Polsce — a jest to zarazem, dodać się tu godzi, i jedynym dla niej środkiem ujarzmienia na zawsze Polski, gdybyto było możebnem — jest rozbicie i zburzenie z gruntu społeczności, wyniszczenie wszystkich żywiołów cywilizacyjnych i wzniesienie panowania niezaprzeczalnego nad masą ciemną, systematycznie w spodleniu i ciemnocie trzymaną, pozbawioną wszelkiego przewodnictwa moralnego i porządku hierarchicznego. „Rozbrajając powiaty, mówi jeden okólnik moskiewski, naczelnicy wojenni starać się winni usilnie oczyścić te powiaty z wszystkich właścicieli, kapłanów, szlachty itd., nie oddanych rządowi.“

„Naczelnicy wojenni i ajenci policyjni, mówi w instrukcji swej gubernator cywilny, odbywać będą kolejno rewizje po wszystkich domach dzierżawców i po wszystkich innych domach, aresztując niezwłocznie każdego, kto tylko się wyda podejrzanym w czemkolwiekbądź, czy że brał sam czynny udział w powstaniu, czy też jego dzieci, czy że wspomagał bunt, czy zaopatrywał w potrzebne rzeczy buntowników. Tacy więc aresztowani będą wraz z rodzinami swemi, i przeprowadzeni potem przedemnie celem wywiezienia ich w dalekie gubernie. Co się tyczy majątków ich, to takowe będą na użytek zostawione włościanom tak długo, póki się nie orzeknie o ich ostatecznem przeznaczeniu; ruchomości się sprzedadzą, a pieniądze ztąd uzyskane będą mnie oddane dla pokrycia kosztów deportacji.“

Aby wynaleść jakikolwiek punkt oparcia na ziemi polskiej, rząd moskiewski rzucił się do pobudzania zachłannych i brutalnych instynktów masy ciemnej.

„Chłopi obowiązani są zatrzymywać bez względu na stan i majątek wszystkich, którychby mogli podejrzywać o związki z buntownikami.“ W nagrodę za taką pomoc ofiaruje się im na własność łup z rabunku wynagrodzenie pieniężne po 3 do 5 rubli na każdego buntownika lub podejrzanego, dostawionego władzy, i obiecuje się im nareszcie ziemię tych, których zadenuncjują. Rząd, zowiący się prawowitymi konserwatywnym, rozdziela ziemie i nie wymaga do nabycia ich innego tytułu prócz zachłanności i denuncjacji; pod rządem Moskali w Polsce, dosyć jest być szpiegiem, aby zostać właścicielem ziemskim.

Że masy w Polsce opierały się w ogólności tym piekielnym pokusom, jest to jednym z licznych cudów, jakich Opatrzność nie przestawała zsełać dla tego nieszczęśliwego narodu, na tak srogie próby wystawionego. Lecz cóż mówić o władzy co poduszcza proletarjat przeciw właścicielom, co podnieca legalnie i publicznie żądze brutalne ludu wiejskiego, co depce uczucia najprawowitsze, „węzły krwi i powinowactwa“, co podnosi szpiegostwo do obowiązku, do cnoty płatnej, zachłanność do prawa własności ziemskiej? Jus crimini datum!

Że wykonując w sposób powyższy dzieło rozprzężenia moralnego społeczności w Polsce, Moskwa dąży ślepo i fatalnie także do zrujnowania kraju we względzie ekonomicznym, do zniszczenia majątków jego i do wysuszenia źródeł dobrobytu, jest to okolicznością, która winna zwrócić uwagę w naszem stuleciu, tak troskliwem o interesa materjalne. Wszelka gotówka wyjęta została z obiegu i kredyt zachwiany w prowincjach, wycieńczonych podatkami 10 proct. od dochodu, „podwyższalnemi w miarę podejrzenia“ w czwórnasób a nawet i więcej, tudzież trzema kolejnemi kontrybucjami, z których ostatnia miała przeznaczenie wynagrodzić dzierżawców gorzelń, a na pokrycie której musiano sprzedawać za bezcen przedmioty ruchome i sprzęt z gruntów.

Pominąwszy bezustanne pustoszenie i palenie włości przez wojska carskie, już sam rzut oka na kroki ostrożności, przedsiębrane przez władze administracyjne okazuje, z jakiem dzikiem lekceważeniem traktowano dobrobyt publiczny. Jeżeli „podejrzany“ uszedł przez drzwi sklepu, wtedy według rozporządzenia policyjnego, „właściciel sklepu lub magazynu, krom odpowiedzialności osobistej podług całej surowości praw wojennych, ponosi utratę wszystkiego, co się znajdzie u niego.“ Jeżeli strzał pada z okna lub w bliskości domu jakiego, wtedy żołdactwo natychmiast wpada do dwóch ogromnych gmachów, pali ruchomości, kosztowności, zbiory naukowe, banknoty i akcje, rejestra i archiwa wielu ważnych stowarzyszeń przemysłowych.

Aby powstańcom odjąć schronienie w lasach, wykonuje się na wielką skalę wzdłuż kolei żelaznych i szos wojskowych trzebienie lasów a mieszkańców lasowych wyrzucają z ich siedzib, dachy z chat zdzierają, wyłamywują drzwi i okna, rozwalają piecy. Rodzinom, w ten sposób wyrzuconym, dozwalają tylko 14 dni do wyszukania sobie pomieszkania nowego; liczne familie zmuszone są puszczać się w drogę w porze zimnej już i niezdrowej, unosząc z sobą ostatni plon polny, jedyny zasób żywności na zimę. (C.d.n.)

czności i zimnej krwi naszej dzielnej artylerji pod Missunde. Dzień 2. lutego, w którym ostała się w walce nierównej, zostanie dla niej wiecznie pamiętnym. Dosyć będzie powiedzieć: „Jestem kanonierem z pod Missunde,“ aby usłyszeć odpowiedź w ojczyźnie: „Patrzcie! oto macie walecznego!“ Żołnierze, imiona szczególniej walecznych i tych, co nam ważne świadczyli usługi, do jakiejkolwiek bądź broni należą, wymienię królowi, który mi przyrzekł niektórych z nich wyszczególnić. Dnie należącego się wam w zupełności spoczynku, jakiego obecnie używacie, nie długo potrwają. Niebawem żądza wasza maszerowania naprzód, znowu będzie zaspokojoną. Jenerał dowodzący ks. Fryderyk Karol.“

Dokument ten wprawił w zdumienie organa austrjackie. Nie wierzą oczom swoim ani uszom i uważają go za podrobiony na wyśmianie zarozumiałości pruskiej. *Ost D. Post* widzi w nim niezgrabne naśladownictwo sławnych rozkazów dziennych Napoleona I. Niektóre ustępy są prawie dosłownie odpisane z dziejów wojskowych Francji. Zarozumiałość ta jenerała, który ze swem wojskiem pierwszy raz zapoznał się cokolwiek z pobojowiskiem, i podczas tego raz schował się nawet w krzaki przed Duńczykami, gorszy słusznie reprezentantów walecznej armii austrjackiej, którzy w czwórnasób większe ponieśli straty i położyli zasługi w zajęciu Szlezwiku. Boleśnie musiało dotknąć Wiedeńczyków zupełne w tym rozkazie dziennym pominięcie tych zasług, i to strojenie się w cudze pióra. „Pismo to — powiada *Ost Deut. Post* - jeśli jest autentyczne, należy zaprawdę do najdziwaczniejszych objawów w dziejach wojennych,“ zwłaszcza iż w głównym swym ustępie opiera się na oczywistym fałszu, przyczynę bowiem opuszczenia Danewirku ze strony Duńczyków przypisuje przeprawieniu się wojsk pruskich przez Szleję pod Arnis i Kappeln. Tymczasem dowiedzioną jest rzeczą, iż Duńczycy pierwej jeszcze rozpoczęli swój odwrót z Danewirku ku północy, a mianowicie zaraz, kiedy dzielne wojska austrjackie wstępnym i krwawym bojem zajęły Königsberg, zkąd posunęły się wprost na Szlezwik.

Ze spraw wewnętrznych Austrji zasługuje na uwagę cofnięcie przez p. Plenera projektu do ustawy o podatku zbytkowym w ostatniej jeszcze chwili i w obliczu opozycji, jaką członkowie Izby panów zaczęli stawiać temu projektowi. Nieżałujemy bynajmniej tego projektu niefortunnego, ale żal nam tego czasu, który strawiła nad nim Izba posłów, zaniedbując inne sprawy wielkiej wagi. Czyż te kilka posiedzeń nie mogły być użyte raczej na roztrząśnięcie wniosku posła Zyblikiewicza, który poszedł ad acta i na przyszłej kadencji będzie musiał być nanowo podniesionym, jeżeli w ogóle ma z niego wypłynąć jaka korzyść? Mamy właśnie przed sobą drukowane sprawozdanie wydziału nad tym wnioskiem. Zawiera ono wiele ciekawych punktów i przeto nieomieszkamy go podać całkowicie w przyszłych numerach.

Po uroczystem zamknięciu Rady państwa mamy się spodziewać długiej pauzy parlamentarnej, bo o zwołaniu sejmów krajowych nie masz podobno mowy.

O godzinie 8. wieczorem dnia 11. b. m. odbywały się w ministerjum skarbu układy o oferty nowej loteryjnej pożyczki w kwocie 40 milionów złr. w. a. Po południu odbywały się na dłuższem posiedzeniu w Zakładzie kredytowym porozumiewania się między trzema oferentami: Zakładem kredytowym, bankiem i Rothschildem i spółką, na której czele stanęli baronowie Wodianer i Sina, względem kursu i kwot, które na siebie biorą. Podczas obrad nad ofertami oświadczył minister, że postawiona wspólnie oferta 96 złr. za 100reńskowy los, osiągnęła oznaczone przezeń minimum, przyznał zatem pożyczkę po tym kursie oferentom. Zakład kredytowy wziął więc na się z nowej pożyczki $15\frac{1}{2}$ mil., spółka Wodianer i Sina $13\frac{1}{2}$ mil., br. Rothschild 11 milionów. Zakład kredytowy zastępowali podczas układów nad ofertami pp. Wertheimstein, Ed. Wiener, Maurycy Tedesco, L. Haber i dyrektorowie Hornbostel i W. Dutschka; spółkę Wodianer i Sina pp. Wodianer, Metaxa i G. Epstein, dom Rothschildów pp. Rothschildowie młodszy i starszy i pp. Maurycy Goldschmidt młodszy i starszy. Kurs nominalny 96 złr., wynosi z uwzględnieniem warunków wpłaty realnie mniej więcej $94\frac{1}{2}$.

Niemcy. Z gospodarki Prusaków w Flensburgu powszechnie są niezadowoleni w całych Niemczech. Cała biórokracja duńska została na swych posadach pod zasłoną bagnetów pruskich. Urzędnicy policji duńskiej chodzą jawnie po ulicach i spisują nazwiska tych, którzy powywieszali chorągwie szlezwicko-holsztyńskie. Zedlitz i jenerałowie pruscy pokwaterowani u samych tylko Duńczyków. Niemcy nie pojmują dokąd to wszystko zmierza i wietrzą jakąś wielką kabałę dyplomatyczną. Zedlitz jako były oberpolicmajster Berlina rozwija swe talenta w najlepsze: wywieszanie i noszenie barw niemieckich zostało wyraźnie zakazane.

Prusacy, którzy objęli teraz chcąc niechcąc przednią straż w dalszej wyprawie na Dyppel, namyślają się jak widzimy bardzo długo, jak sobie począć z Duńczykami, nie tak jak Austrjacy, co mężnie frontem posuwali się pomimo ogromnych strat, na jakie byli narażeni, szczególnie pod Oversee, gdzie prócz strat pułku króla Belgów (600—700 ludzi), samych strzelców poległo także do 700, a huzarów także spora liczba, jak donoszą korespondenci, którzy naocznie opatrywali pobojowisko.

Wrangel kazał z Flensburga wypędzić wszystkich korespondentów i raporterów dziennikarskich.

W Danewirku pozostawili Duńczycy zagwożdżonych 72 dział ciężkiego kalibru. Mieszkańce m. Szlezwiku zaraz po odwrocie Duńczyków wysypali się na szańce i zabierali do domu co mogli. Dzieci bawią się teraz granatami.

Dania. Na radzie wojennej, gdy postanowiono opuścić Danewirke, jeden tylko Lüttichau, teraźniejszy wódz naczelny, głosował przeciw.

Na cześć jego i armii wniesiono d. 9. b. m. w folksthingu (sejmie prowincjonalnym) dziewięćkrotny okrzyk „niech żyje.“ Król i Monrad, jego minister pierwszy, jezuityzmem swoim smutną nadzwyczaj odegrali rolę i stracili wszelką powagę u ludu.

Szwecja. Nagłe cofnięcie się Duńczyków z obronnej linii Danewirku zrobiło w Sztokholmie wielkie wrażenie. Dotknęło ono szczególniej boleśnie stronnictwo unii skandynawskiej, które spodziewało się iż w wojnie niemiecko-północnej idey jego zostaną urzeczywistnione.

Przed pomieszkaniem duńskiego posła w Sztokholmie, hr. Wulff v. Scheel-Plessen, zebrało się 5. bm. wieczorem około tysiąc ludzi, wołając: niech żyje Dania, niech żyje wojsko duńskie, niech żyje poseł duński! Przy tej tedy sposobności wystąpił hr. Wulff i przemówił mniej więcej w te słowa: Miłem mi jest współczucie zgromadzonych dla narodu, reprezentowanego przezemnie na dworze szwedzko-norwegskim, i niezłomne mam przekonanie że wojownicy duńscy, broniący sprawiedliwej sprawy Danii, odniosą zwycięztwo. Stać się może, iż niebawem i naród szwedzki weźmie udział w sporze duńsko-niemieckim, a nie waham się wyznać że w oczach mych żołnierz szwedzki na najwyższe zasługuje zaufanie.“ W końcu podziękował za sympatje wyświadczone Danii, dodając iż czułby się zaszczyconym gdyby zgromadzeni zanucili szwedzki hymn narodowy, co się też potem stało.

Francja. Dla załatwienia sprawy szlezwicko-holsztyńskiej proponuje *Opinion nationale* w Szlezwiku głosowanie powszechne. Holsztyn podług niej jest niewątpliwie niemieckim. Szlezwik zaś naturalnie po ustąpieniu zupełnem wojsk duńskich i prusko-austrjackich niechaj sam o sobie rozstrzyga.

Włochy. Utworzony przez Garibaldego comitato centrale unitario rozpoczął swe czynności, jak pisze *Triester Ztg.* Dyrekcja jego składa się z 5 osób, i tak rozdzielono między siebie czynności: Dział finansowy objął Cairoli, powiernik Garibaldego. Wszystkie wpływające pieniądze są pod jego kontrolą, i wszystkie od komitetu wystawione bony są zaopatrzone jego podpisem. Antonio Mosto, były naczelnik rozwiązanej societa emancipatrice, i przyjaciel poufały Garibaldego, ma w swoim ręku polityczne kierownictwo. Wysyłanie ajentów, wydawanie proklamacyj, przybieranie członków jest jego zadaniem. Były poseł Bertani powszechnie znany jest kierownikiem części organizacyjnej. Rzeczą jego jest urządzanie mniejszych komitetów, udzielanie tymże instrukcyj i w ogóle wszystko to co się tyczy wewnętrznych urządzeń komitetu. Czwartym członkiem jest baron Nicotera, kierownik spraw wojskowych. Zajmuje się przygotowawczemi czynnościami do formowania korpusów ochotniczych i do ogólnego ludowego uzbrojenia. Nicotera, któremu i nieprzyjaciele jego przyznają wysokie wojskowe zdolności, jest człowiekiem energicznym, zawsze gotowym do boju i czerwonym republikaninem. Posiada on do tego stopnia zaufanie Garibaldego że ten w razie śmierci swojej wskazał go partji swojej jako następcę w sprawach wojskowych. Piątym członkiem nakoniec jest Mancini z Tyrolu południowego, stary przyjaciel Garibaldego i jego sekretarz prywatny. Do czynności jego należy utrzymanie komunikacji między stronnictwem czynu i innemi emigracjami. Podróżuje więc dlatego nieustannie. Przy tym podziale głównych ról, bardzo mało pozostało do czynienia Garibaldemu On i tak wstrzymuje się od wszelkich czynności i zadawalnia się udzielaniem swego nazwiska i puszczaniem w obieg programów lub okólników.

Gazetta militare potwierdza pogłoskę, że w ministerjum wojny wielki ruch panuje, ażeby obronne miejsca jak Pawia, Piaczenca, Bolonia i Ankona do jak najlepszego stanu obrony przywieść. Z drugiej strony donosi *Corriere Siciliano*, że d. 6. b. m. nadszedł do Palerma rozkaz jak najrychlejszego zmobilizowania gwardji narodowej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z nad granicy Wołynia.

Mając tyle dowodów, które poznać bardzo łatwo, wziąwszy do ręki pierwszy lepszy numer pisma waszego, że wszystko co tylko z sprawą narodową pośrednią lub bezpośrednią ma styczność, znajdzie w niem swój udział — tuszę, że zechcecie łaskawie umieścić tych słów kilka prostego wyjaśnienia, które mój obowiązek podać mi nakazuje.

Czuję to, że dziś, kiedy losy całego narodu ważą się w okropnej walce z wrogiem plemienia polskiego — sprawa ta w części swej prywatnej, indywidualnej, jest prawie niczem, ale ponieważ wiąże się z nią wiele faktów, dotyczących stosunków ogólnych, a mając i to na względzie, że każde indywiduum jest cząstką narodu i że jego dobra sława lub niesława choć w małym stosunku na ogół społeczeństwa oddziaływa — mam nadzieję, że wyjaśnienie to choć bardzo ogólnikowe, zbytecznem nie będzie.

Po nieszczęśliwej wyprawie radziwiłowskiej jenerał Wysocki podając się do dymisji, prosił Rządu narodowego o zarządzenie śledztwa i złożenia nad nim sądu, w przekonaniu, że sąd takowy, zbadawszy dokładnie wszystkie fakta — rozpatrzywszy wszystkie autentyczne dowody, wyrokiem sprawiedliwym i bezstronnym oczyści go z nieprzeliczonych zarzutów, jakiemi pewna ilość ludzi starała się usilnie szkodzić mu w opinii publicznej.

Rząd narodowy podzielając to przekonanie jenerała Wysockiego, dla tego tylko — jak pisze w swej odpowiedzi na raport jenerała — zgadza się na złożenie komisji: — „aby cały naród równie jak Rząd nar. mógł i nadal widzieć w jenerale Wysockim jasną postać jednego z najgorliwszych, najzacniejszych sług swoich“.

Zarządzona przez Rząd nar. komisja, złożona z ludzi zacnych i kompetentnych, z surową ale sprawiedliwą bezstronnością osądziła jenerała Wysockiego. — Nie mam prawa przytaczać wyroku, tylko zmuszony niepojętem dla mnie milczeniem członków tego sądu — gdy daleko późniejsze i złe i dobre dekreta były ogłaszane, a nie mając żadnej sposobności skomunikowania się z nimi osobiście lub pisemnie, z drugiej zaś strony będąc umocowanym od jenerała Wysockiego w tej sprawie, używam tego środka przypomnienia się sędziom. Nie wątpię, że jako ludzie prawi spełnią co za swój obowiązek uznają.

(Dawny adjutant jen. Wysockiego) *M. N. O.*

Ziemie polskie.

Z pola walki. Prócz doniesienia *Chwili*, że jenerał Bosak obozuje w górach świętokrzyskich, nie ma dzisiaj wiadomości z pola walki. Dzienniki szlązkie nie nadeszły wieczór.

O ś. p. Mareckim otrzymaliśmy kilka skąpych szczegółów z jego, pełnego poświęceń życia. Już w pierwszej młodości miał wiele trudów do zwalczania. W r. 1854 był kapitanem w legii Zamojskiego; później brał czynny udział w wyprawie Łapińskiego na Kaukaz. W r. 1860 wrócił z Turcji i wstąpił w szeregi Garibaldego. W tej wyprawie brał mianowicie udział w bitwie pod Kapuą wraz z Skowrońskim, gdzie się ten ostatni osobistem męztwem odznaczył. Po rozwiązaniu legionów Garibaldego wstąpił w r. 1861 do zagranicznej legii włoskiej, i walczył w górach Kalabrji i w Abruzzach przeciw brygantom. Tam się dosłużył stopnia porucznika i został dekorowany od rządu włoskiego za męztwo. Pod murami Kapuy powiedział on do swoich rodaków: „Już biłem się za Niemców, za Turków, za wolność Czerkiesów i Włochów, nawet za Murzynów walczyć będę, jeżeli tylko o wolność idzie, — lecz jedynie w ojczyźnie umrzeć sobie życzę.“ Życzenie jego zostało spełnione!

Nad nowym mostem na Wiśle w Warszawie pracują nawet w nocy przy świetle elektrycznem. Podczas gdy doniesienia dzienników szlązkich upewniają że most ten do marca będzie ukończony, spodziewa się *Dziennik Powsz.* że dopiero koło maja cały most będzie gotów.

Warszawa. *Dziennik Powsz.* pomścił się na Jankowskim — w sposób, godny moskiewskich bandytów w epoletach i szyneli. Postawił najprzód Jankowskiego, Szyndlera i Riabkina na równi obok siebie, i nazwał nadto Jankowskiego tchórzem, powiadając, że kiedy inni dowódzcy polscy ginęli na czele oddziałów swoich, on zawsze pierwszy uciekał z pola bitwy i chował się, zbierając rozbite swe bandy. A wszakże sam wyrok moskiewskiego sądu polowego skazał go na zamordowanie za to, że 40 potyczek stoczył z bandami moskiewskiemi!

Wczoraj podaliśmy wiadomość o sprawie pani Wiktorji Skarzyńskiej. Z *Dziennika Powsz.* dowiadujemy się, że „za znalezione w jej domu ukryte w szafie bibliotecznej różne wiersze i gazety rewolucyjne“ (jeden numer *Niepodległości*; p. r.) kazał jej Berg zapłacić kontrybucji 2.000 rubli w ciągu dni dziesięciu. „W następstwie jednak hr. Berg, przychyliwszy się do prośby pani Skarzyńskiej, raczył karę tę zmniejszyć do połowy,“ ale terminu zapłacenia nie zmniejszył. Przybycie więc pani Skarzyńskiej na bal, oszacował Berg na 1.000 rubli.

Znowu rozpuszczają oficerowie moskiewscy po Warszawie wieści o jakichś łaskach i koncesjach dla Kongresówki. Nastąpić one mają d. 2. marca jako w rocznicę koronacji.

W korespondencji z Lublina przytacza *Dziennik Powsz.* cały szereg dokumentów, znalezionych przy Szankowskim, adjutancie Wróblewskiego, wziętym do niewoli w jednej z ostatnich potyczek styczniowych. Jestto korespondencja Rządu narodowego, wydziału wojny, tudzież władz wojewódzkich i powiatowych z jenerałem Krukiem, która świadczy z jaką powagą, sumiennością a nawet drobnostkową troskliwością pracuje nieustannie, pomimo wszelkich przeszkód ze strony Moskwy, ta organizacja narodowa. Organ moskiewski natrząsa się z tych dokumentów, między któremi znajduje się także dekret Rządu narodowego z dnia 22. grudnia zr., ustanawiający władze administracyjno-sądowe do uwłaszczenia włościan. Papiery te jednak będą jawnemi świadectwami dla pracy narodowej. Ludzie obojętni całkiem, zdrajcy czytając je mogą porównać, jaka różnica zachodzi między temi pismami, a rozporządzeniami kreatur moskiewskich o latarkach, kontrybucjach, meldunkach, paszportach itp.

Do *Chwili* donoszą z Warszawy d. 11. bm.:

„Moskale aresztują codziennie po kilkaset osób; w przeszłym tygodniu odeszły dwa transporta deportowanych koleją petersburgską, w tym tygodniu jeden; każdy po kilkaset osób. Deportacja nie jest w stosunku z aresztowaniami, ale zapewne urządzoną odpowiednio zostanie, bo brak miejsca we wszystkich więzieniach bardzo wielki. Krąży pogłoska, że Moskale mają zamiar w przeciągu miesiąca wywieść 20 000 osób z Warszawy; jest to zapewne przechwałka, na postrach rzucona, ale w każdym razie wierzyć możemy, że znaczną liczbę wywiozą. Wielu schwytanych na ulicy młodych ludzi, bez żadnego dowodu, bez żadnego zarzutu, a wprost tylko za decyzją komisarza policji naznaczają do deportacji. Rydzewski zawsze z szczególną zajadłością prześladuje uczniów i profesorów, mszcząc się za śledztwo nad nim odbyte. Codziennie wielu chłopców z książkami sprowadzają dozorcy do cyrkułu 1szego i tam ich po kilka godzin a czasem i po kilka dni w policyjnym areszcie, wspólnym dla niskiej hałastry pijaków i nierządnic, trzymają. Papłoński powołany został do Trepowa i otrzymał od niego ostre napomnienie za śledztwo, prowadzone nad Rydzewskim.

Kilka dni temu ukazał się w *Dzienn. Powsz.* spis papierów, jakie miano niby znaleść przy Ławcewiczu, z dodatkiem, że większą ich część wykryto w jego mieszkaniu. Przeczytawszy to ogłoszenie, żona Ławcewicza, oburzona niesprawiedliwą i kłamliwą na męża napaścią, oburzona także nieludzkiem z nim obchodzeniem się, udała się do jenerał-policmajstra Trepowa ze skargą i żądaniem rektyfikacji. „Panie jenerale, powiada, po aresztowaniu mego męża na ulicy natychmiast przyszła policja do mieszkania; rewizję pełniono jak najściślej, tak iż prawie wszystko potłuczono i poprute; ja ciągle byłam obecną tej rewizji i niewidziałam, iżby znaleziono cośkolwiek; nadto, urzędnicy policyjni wyszli niezabrawszy żadnego papieru, żadnej rzeczy, ani też jakiemi słowami lub sposobem postępowania objawili znalezienie czegoś; przeciwnie mówili, iż nic nie ma. Zdziwił mię więc i przestraszył artykuł urzędowy *Dziennika Powszechnego*, donoszący o znalezieniu licznych papierów przy moim mężu, a szczególniej w *jego mieszkaniu.*“ „„Co pani się odważasz mówić? krzyknął Trepow; wiesz pani, że obwiniasz władzę? ja każę natychmiast protokół spisać!““ „To jest właśnie, odpowiada pani Ławcewiczowa, o co chciałam prosić pana jenerała; nadto wiem bardzo dokładnie, że przy mężu moim na ulicy znaleziono tylko notatkę z wymienieniem nazwisk wdów i sierot, pozostałych po deportowanych na Sybir osobach; intencje dobroczynne nie mogą stanowić potępienia mojego męża, a tymczasem w *Dzienniku Powszechnym* wyliczono taki szereg papierów. . .“ „„Ja pani radzę, rzekł Trepow, wstrzymać te obwinienia, bo się narażasz na okropną odpowiedzialność!““ „Nie, panie jenerale jestem pewną tego co mówię; w moich oczach robiono rewizję w mieszkaniu, wiem że nic nie wykryto, wiedzą to dobrze i ci co rewidowali; odpowiedzialność przyjmuję. Nadto wiem bardzo pewno, że natychmiast po przyaresztowaniu męża mego. bito go w cyrkule, dano mu 160 chłost, następnie po przeniesieniu do więzienia dano mu jeszcze 140; takie nieludzkie obchodzenie może na każdym wymusić zeznanie najfałszywsze, na obwinienie o papiery, których nie miał.“ „„Ja panią ostrzegam że bierzesz na siebie niezmierną odpowiedzialność. Nikogo w więzieniu ani w cyrkule nie biją, powiada Trepow, robisz pani obwinienia, których nie potrafisz dowieść, i sama popadniesz karze. Ja zarządzę śledztwo, które może panią narazić na wielką karę.“ Te i tym podobne perswazje robił jej Trepow, ale pani Ławcewiczowa stanowczo żądała protokołu, którym jej grożono, i podała do niego wszystkie swoje zażalenia. Wątpić należy, iżby jej szlachetne usiłowania na cośkolwiek się zdały. Donosiłem już, jak Rydzewski skomponował ważne ślady, aby utrzymać się na posadzie, jak interesem jest Trepowa okazywać błogie rezultaty z zaprowadzonego bióra jenerał-policmajstra. Śledztwo Trepowa niezawodnie najjaśniej wykaże że pani Ławcewiczowa nie była w domu podczas rewizji, i nietylko Ławcewicza, ale nikogo nigdy nie bito w cyrkułach i komisjach śledczych moskiewskich: a tymczasem szereg niewinnych ofiar intryg moskiewskich, z potrzeby policji robienia się ważną i czynną, powiększy się znowu o jedną osobę.“

Z Kaliskiego d. 9. bm. piszą do *Chwili*:

„Po aresztowaniu Jabłkowskiego i Chełmskiego i po wydaniu na nich wyroku wygnańczego za niepodpisanie adresu, wzięli się Moskale w Kaliszu do duchowieństwa. Gdy konsystorz odmówił podpisu, aresztowano jego członków: ks. oficjała Lisieckiego, księdza kanonika Kobylińskiego i księdza Falkiewicza, sekretarza. Wkrótce zapewne wywiozą ich do Moskwy...

Rozdzierający był widok, gdy cała parafia dobrzecka, w której ks. Kobyliński jest proboszczem, przybyła do korpusu (tak się nazywa dom, gdzie była niegdyś szkoła kadetów z czasów wojska polskiego) i stanęła przed więzieniem, domagając się wydania swojego pasterza. Rozpędzono ją w sposób zwykły moskiewski, nie oszczędzając starców, matek i drobnej dziatwy — i to wszystko z głośnym płaczem opuściło miasto.

Wszystkich Francuzów, zostających w niewoli, wywieziono już na Sybir, a przy nich kilkaset osób innych.

Wczoraj zagrożono gwardjanom miejscowych klasztorów, że, jeżeli nie podpiszą adresu, wywiozą ich natychmiast do Moskwy. Przygotowani są na to.

W innych okolicach, jak w Łęczycy, zwieziono wszystkich obywateli do miasta, wpakowano ich potem w koszary i podano im adres, a gdy go podpisać niechcieli, trzymano ich przez dobę bez jadła i picia, i bez wolności wychodzenia do . . . . Lecz drugiego dnia nastąpiła ulga — dotąd wszakże nie wiadomo, czy ich wypuszczono na wolność, czy ich też gdzie wywieziono.

Jeszcze jeden szczegół o inkwizycji Dębskiego, rozstrzelanego w Turku. Dowodów, że był naczelnikiem pieszego oddziału, nie było. Dębski do tej godności nie przyznawał się. Jenerał Belgard tedy wziął się do fortelu: udał się do celi więźnia i powołując się na honor swój wojskowy i ujmując nim, żądał otwartego wyznania a przytem ręczył, że będzie umiał ocenić zaufanie. — Otóż Dębski zaufał — i został rozstrzelany. Tak Moskale odpłacają zaufanie.

Kronika.

Kije. Przed kilkoma dniami usiłowało kilku więźniów politycznych, umieszczonych w aresztach sądu powiatowego w Szafla kamienicy, przez wybicie otworu w

sklepieniu uciec. Czujność straży przeszkodziła im w tym zamiarze. — Przy komisji sądowej, z tego powodu wytoczonej, kilku młodych więźniów w dość nieprzyzwoitych wyrazach tak przeciw straży wojskowej, jako też i przeciw strażnikom wyraziło się, które to znalezienie się u wys. sędziego dotkliwą naganę znalazło.

Za tę obrazę honoru bowiem tak żołnierzy z pułków węgierskich jako też i strażników, skazał sędzia pana J..... B..... ..., 20letniego młodzieńca, na 15 kijów i kajdanki na cały przeciąg czasu kary, i na to ostatnie zaostrzenie jeszcze trzech innych więźniów, a między nimi też p. Zygmunta Dobrzyńskiego, siostrzeńca Jego Excel. ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego.

Przyznajmy, że ci polityczni więźniowie przewinili i że prawo naznacza zaostrzenie kary z tego powodu, lecz dlaczego właśnie kije, przy tak wielkim wyborze zaostrzeń prawnych miały służyć do zaostrzenia kary?

Aby wykonać tę karę, zakomenderowano pół kompanii wojska arcyks. Józefa, która stała w pogotowiu, gdy młodzieńca 20letniego w osobnej kaźni w przytomności urzędnika kijami bito.

Wczoraj w południe **przytrzymał** ajent policyjny p. **Mieczysława Pawlikowskiego**, właściciela Medyki, na ulicy i żądał od niego okazania karty legitymacyjnej. Pan P., który przez długie lata studja we Lwowie odbywał, a obecnie od dawna już stale tu mieszka, sądził, iż może już być osobiście c. k. organom policji znany; zdziwiło go więc podobne nagabnięcie, lecz mimo to wydobył kartę legitymacyjną i okazał ją ajentowi. A gdy dokument ten wydał się temuż nieważnym, gdyż właśnie co expirował, ukazał mu pan P. swoje bilety wizytowe i listy do siebie adresowane. I te dowody nie pomogły; p. P. musiał się na kategoryczne żądanie udać z ajentem do policji, gdzie się z nim pan komisarz inspekcyjny dość niegrzecznie obszedł, a następnie okazania pugilaresu zażądał. Po sprawdzeniu tożsamości osoby przez kilku urzędników i przeglądnięciu każdego świstka w pugilaresie, wypuszczono nareszcie pana Pawlikowskiego, który zaniósł bezzwłocznie do c. k. dyrektora policji ustne zażalenie na to niestósowne obejście się z nim podwładnych organów policyjnych.

Na **panslawistyczne** brednie p. Palackiego w czeskim dzienniku *Narod* odpowiada *Słowo*: „Czeska gazeta *Narod* dowodzi, że nasz małoruski język jest narzeczem książkowego języka moskiewskiego, że więc niedorzeczny to pomysł z naszej strony pisać po małorusku, skoro jest jeden książkowy język wielkorusski! Howorski i Pogodin umieją nabijać słowiańską filologię na moskiewskie kopyto; w tej pracy pomagają im obecnie i redaktorowie *Narodu*! Niechaj ci ostatni wiedzą, iż i z ich języka dałoby się nareszcie zrobić narzecze książkowego języka moskiewskiego, jak to już i dziś moskiewskie centrały nazywają wszystkie języki słowiańskie „zepsutemi żargonami wielkoruskiej mowy.“

O licznych **rewizjach i aresztowaniach** donosi znowu *Chwila*. I tak d. 9. b. m. przytrzymał patrol p. Stanisława Paszkowskiego, akademika krakowskiego, a odebrawszy od niego klucze jego mieszkania, zatrzymał go w areszcie. Nazajutrz zaś dnia 10. o godz. 7. wieczór władza policyjna odbyła w mieszkaniu jego w obecności właściciela domu p. Józefa Czecha najściślejszą rewizję, lecz bezskuteczną. P. Piotr Strzelichowski uczeń uniwersytetu Jagiellońskiego, przytrzymany został d. 10. b. m. przez patrol na ulicy Grodzkiej i do aresztu pod Telegraf odprowadzony, gdzie po ścisłem obrewidowaniu wraz z wielu innymi, w podobny sposób aresztowanymi, przez dwie godziny daremnie oczekiwał zjawienia się jakiego urzędnika, chociaż według twierdzenia służbowego kaprala, dwóch ich miało się tamże w tym celu znajdować. Dopiero za staraniem jednego z kolegów swych uwolnionym został.

Również dnia 10 b. m. aresztował patrol wojskowy pana Karola Heinricha, akademika w sklepie pana Rzący, poczem odprowadził go do aresztu pod Telegrafem, dokąd drogę po nagromadzonym śniegu odbywać musiał, gdyż mu policjant odpowiedział, iż chodnikiem iść nie wolno. Przyprowadzony pod Telegraf uległ ścisłej rewizji aż do butów i był tam półtrzecia godziny trzymany.

Dnia 12. b. m. po godzinie 2ej z południa, dwóch urzędników z kasy głównej, pp. Rogoda i Bilski, szli rynkiem głównym do swojej czynności. Przed sklepem p. Skirlińskiego zatrzymał ich policjant nr. 81, prowadzący patrol i zaprowadził na odwach, zkąd następnie odprowadzeni zostali pod Telegraf (na ulicę Kanonną). Tam po wylegitymowaniu się wypuszczono ich w godzinę. Podczas ich aresztowania i prowadzenia wiele osób wyraźnie mówiło że są to urzędnicy z c. k. kasy głównej, a nawet jeden z wyższych urzędników tej kasy oświadczył to oficerowi odwachu.

Zawiedzione nadzieje. Dobrze zapewne poinformowany korespondent lwowski do *Ostd. Post* donosi, iż trzech tutejszych urzędników policyjnych zawiadomiono listownie, że zabijani na rozkaz trybunału rewolucyjnego w Kongresówce, będą odtąd do Galicji transportowani! W skutek tego miano pilne oko na wszystkie przesyłki, czy przypadkiem nie znajdzie się w nich jaka zamordowana ofiara. Długi czas nic się nie trafiało; lecz niedawno temu przybyła na tutejszą stację kolejową podejrzana paka podłużnego kształtu, która zwróciła uwagę organów policyjnych. Zebrała się komisja; w obecności ferwaltera kolejowego i kilku strażników finansowych otworzył ślusarz pakę, i znaleziono w niej — najniewinniejsze basy, przysłane tu do reperacji z Krakowa.

P. Karol Groman, urzędnik wojskowej buchalterji, którego dłuższy czas z powodów politycznych więziono i nareszcie za niewinnego uznano, został obecnie w dawnym charakterze urzędowym do Wiednia przeniesiony.

Zpod Brodów d. 10. lutego. Przy odbytej w Brodach u W. R. rewizji zabrał p. komisarz policji bieliznę, którą mieszkańcy miasta ofiarowali dla szpitalu, urządzonego po wyprawie Wysockiego. Bielizna ta, opatrzona różnemi cyframi, miała być wrócona właścicielom. Nie umiemy sobie wytłumaczyć tego rodzaju konfiskaty, tem bardziej, że Wys. rząd pewodując się uczuciem ludzkości, dla rannych zezwolił na urządzenie w kraju szpitalów, przeto bielizna przeznaczona do szpitalu żadną miarą do efektów, porządkowi bezpieczeństwa kraju zagrażających, należeć nie powinna. Nie wątpimy, że Wys. rząd nakaże zwrócić skonfiskowaną bieliznę.

Brody prócz Lwowa i Krakowa niepoślednie zajmują miejsce co do polityczno-policyjnych rewizyj w Galicji. Od dwóch przeszło miesięcy przetrząśnięto tu kilkanaście domów i osób, po największej części bez żadnego skutku. W razie napotkania nieznajomych ludzi, rozpatrują rewidenci ich rysy twarzy; dziś bowiem prócz karty legitymacyjnej, i ten dokument potrzebny. Niedawno temu wywieziono z Brodów 6 osób pod sąd wojenny do Tarnopola, między temi 3 obywateli rzemieślników tutejszych, żonatych i obarczonych dziećmi. Ostatnia nędza czeka ich rodziny, jeśli ojcowie dłuższy czas sposobu zarobkowania będą pozbawieni.

(C) **Tarnów** dnia 14. lutego. Wczoraj miała być u nas rewolucja! Tak tu u nas rozgłoszono. Niezawodnie dziwnie to brzmi i zarazem śmiesznie, że w Galicji rewolucja, ale pomimo to tak było; w niektórych sferach naszego miasta wszystko było wczoraj na wybuch rewolucji przysposobione. Niektóre osoby popakowały swoje ruchomości i były gotowe do ucieczki; mówią nawet, że byli czy były u tutejszego jenerała Hammersteina z prośbą, aby im pozwolił na dni kilka znieść się do wojskowych koszar, bo się nie czują bezpiecznymi. Pogłoski te podobno były przyczyną, że pościągano wojsko z okolicy i trzymano załogę w pogotowiu. Wczoraj, w wilię mniemanego powstania było kilka rewizyj w Tarnowie. I tak szukano broni i prochu w hotelu Krakowskim, w fabryce powozów p. Kasprzykiewicza, w fabryce maszyn rolniczych p. Eliasiewicza, u lekarza tutejszego p. Rosnera, u p. Dzierżyńskej i u p. Miecznikowskiej. Nie znaleziono nic podejrzanego. Oprócz tego rozesłano rewizje po dworach okolicznych, o ile do tej chwili wiem, wszędzie bezskutecznie.

Pod wieczór mieszkania wyższych urzędników i wojskowych poobsadzane były wojskiem, patrole piesze i konne po 12 koni przeciągały po ulicach: to obraz naszego miasta przez noc dzisiejszą. Nad ranem spadł deszczyk, z nim słońce się okazało i humor weselszy wrócił, — nie ma powstania, ale mówią, że odłożono na 14. marca.

Widocznie jacyś denuncjanci zrobili sobie zadaniem alarmować spokojnych mieszkańców. Powinnoby się zarządzić śledztwo aby wykryć te źródła denuncjacji i ukarać sprawców.

Donieść mi dalej wypada, że wczoraj w kościele OO bernardynów odbyło się żałobne nabożeństwo za ś. p. Jana Kantego Piekosińskiego, dr. medycyny szkoły krakowskiej, poległego pod Nową Wsią w Lubelskiem. Lekarz ten znany był u nas jako dziecko tarnowskie i jako lekarz do pielęgnowania rannych tutejszych z Krakowa przysłany, był powszechnie ceniony, to też znakomity zastęp publiczności tutejszej złożył mu wczoraj hołd pośmiertny.

Nareszcie mi wspomnieć wypada o istniejącej ścisłości paszportowej. P. Martynowicz przegląda wszystkie paszporta, ale przetrząsa zarazem torby i kuferki przybyłych. Przyczem prosić nam wypada, aby jeśli tak być musi, nie dawano czekać gościom przybyłym wcale długo na podobne przetrząsania, czego ja doświadczyłem. Kobiety ulegają również czasami rewizji.

Z Bnrsztyńskiego d. 12. lutego. I my w naszem cichem ustroniu nie zostaliśmy wolni od rewizji, która przy asystencji 16tu żołnierzy z c. k. porucznikiem, żandarmerją i c. k. urzędnikiem powiatowym, dnia 10 tm. odbyła się u p. Młockiego w Sarnkach górnych, podobno na podstawie fałszywej denuncjacji. Pomimo jak najściślejszych poszukiwań, nawet w piwnicach i stajniach, nie znaleziono nic podejrzanego; wzięto tylko jakiegoś Anglika od kolei żelaznej, opatrzonego w paszport, którego też urząd powiatowy zaraz uwolnił.

TEATR. Jutro w środę dnia 17. na dochód zasłużonego artysty naszego, p. Ignacego Kalicińskiego, po raz pierwszy: **Rewizor z Petersburga** N. Gogola, komedjo-satyra w pięciu aktach, z moskiewskiego przetłumaczona przez J. C. — Jest to najsłynniejsza narodowa komedja moskiewska; znakomity autor skreślił w niej całą na przedajności i oszustwie stojącą hierarchię czynowników moskiewskich.

Ostatnie wiadomości.

Rząd duński uczynił krok ważny. Około 11. b. m. gabinet duński zażądał pomocy zbrojnej mocarstw, podpisanych na traktacie londyńskim, oprócz niemieckich. Duński poseł wręczył Russelowi notę, która zawiera żądanie zbrojnej pomocy Anglii, Francji, Moskwy i Szwecji dla odzyskania części straconej Szlezwiku. Duńska nota mówi: „Holsztyn a Szlezwik są to dwie zupełnie odrębne kwestje. Prawne tytuły Danii do posiadania obu tych księztw są oddzielnego rodzaju. Koronie duńskiej posiadanie Szlezwiku gwarantowały cztery wyżwzmiankowane mocarstwa r. 1720.“ Ciekawe jest jeszcze drugie miejsce: „Rząd turyński w depeszy z d. 6. b. m. przyrzekł gabinetowi kopenhagskiemu zbrojną pomoc w sposób, o który bliżej ułożyć się trzeba, w razie gdyby Dania takowej wyraźnie zażądała.“ Dowiadujemy się z pewnego źródła że noty te nietylko do Anglii, Francji, Moskwy i Szwecji, ale i do Turynu przesłano drogą urzędową, pisze *Presse*.

Do *Patrie* piszą w korespondencji z Kopenhagi pod d. 7. b. m.: „Muszę zwrócić uwagę waszą na groźne zajście, które się tu przygotowuje, a które może bardzo stanowczo zachwiać dynastją niemiecką na duńskim tronie. Nie jestto już tajemnicą dla nikogo w Kopenhadze że wielkie stronnictwo narodowe, którego szeregi liczą wielu członków Izb obu i z każdym dniem się zwiększają, nie zamierza ni mniej ni więcej, tylko ogłosić monarchą duńskim księcia Oskara szwedzkiego.“

Botschafterowi donoszą ze stolicy duńskiej, że skandynawska partja ma znaczną przewagę, że ministerjum Monrad-Quaade na bardzo niepewnych stoi nogach, że natomiast p. Ploug redaktor pisma *Faedrelandet* dąży do portfelu, i że w dobrze poinformowanych kołach myślą na serjo o rychłem lądowaniu wojsk szwedzkich na wybrzeżach Danii.

Jeszcze dalej idzie telegram z Lubeki, zamieszczony w nadzwyczajnym dodatku do hamburgskiej *Morgenzeitung*, z d. 9. bm., który donosi, że w Kopenhadze wrzała kompletna rewolucja; że zamek Christianburg, siedziba rigsdagu, palił się; że ministerjum Monrad zostało obalone, że p. Ploug, redaktor *Faedrelandetu* i naczelnik partji skandynawskiej, chwycił ster władzy, że króla szwedzkiego proklamowano o władzcą trzech królestw skandynawskich, że wojska szwedzkie są już w drodze do Kopenhagi i że oczekują statków angielskich, które mają wziąć w obronę rodzinę królewską.

Wiadomości, w tym telegramie zawarte, są oczywiście zawczesne i przesadzone; niemniej jednak wraz z powyższemi korespondencjami potwierdzają one że stanowisko duńskiego ludu do dynastji jest bardzo groźne, i że kwestja duńska może lada chwila przewagą partji skandynawskiej w Danii i udziałem Szwecji bardzo się zawikłać. Zagrażając Moskwie i Anglii mogłaby ona wówczas obudzić żywy interes całej Europy.

Z powodu sporu Austrji i Prus z Anglią o okupację Szlezwiku i Holsztynu, i utrzymywania iż traktat londyński co do całości Danii będzie zachowany, przypomina *Kronika* proceder przy wcieleniu Krakowa do Austrji. „Po stłumieniu insurekcji krakowskiej, gdy trzy dwory „opiekuńcze“ zajęły Kraków, oburzenie we Francji i Anglii było wielkie, odbijało się ono w mowach parlamentarnych i notach dyplomatycznych. Dopóki było prawdopodobieństwo zbrojnej interwencji ze strony Zachodu w obronie pogwałconego traktatu wiedeńskiego, zapewnienia trzech mocarstw, które Polskę rozebrały, brzmiały bardzo uspokajająco.

„Na zapytania gabinetów zachodnich o celach i skutkach okupacji, odpowiedział ówczesny kanclerz ks. Metternich: „Trzy państwa opiekuńcze nie działają bynajmniej w widokach politycznych, lecz aby zasłonić spokojnych mieszkańców od anarchii i rabunku; okupacja jest tylko tymczasowa, a gabinet wiedeński potrafi zawsze uszanować to, co traktatami zostało uświęcone.“ W miesiącu marcu hr. Kanitz takie same dał zapewnienia ze strony króla pruskiego. „Państwa opiekuńcze nigdy nie zamyślały przeciągać okupacji nad czas niezbędnie konieczny: sprawa ta będzie przedłożona Francji i Anglii, a rozwiązanie jej przez trzy mocarstwa, będzie zgodne z traktatem wiedeńskim.“ Równocześnie ówczesny minister pełnomocny angielski przy dworze berlińskim, doniósł do Londynu, iż otrzymał najkategoryczniejsze zapewnienie o decyzji trzech państw rozbiorowych: że zachowanie rzeczypospolitej Krakowskiej uchwalone zostało. Hrabia Nesselrode takie same dawał zapewnienia poselstwu francuzkiemu i angielskiemu.

„Gdy jednakowoż trzy dwory przekonały się o niepodobieństwie zgodnego działania między Francją i Anglią, że owszem oba te państwa nad tem tylko przemyśliwają, jakby sobie wzajemnie szkodzić, język opiekuńczych państw uległ zmianie.

„Dnia 11. listopada 1846 Kraków został do monarchii austrjackiej wcielony, a na protestacje Palmerstona z 23 listopada i Guizota z 2. grudnia 1846, odpowiedział austrjacki kanclerz notą z 24. stycznia 1847 r., w której protestujących traktuje z największą ironią i lekceważeniem.

„„Trzy dwory sprzymierzone, powiada książę Metternich, solidarnie podzielają akt wcielenia zarówno z wrażeniem, jakie protestacja Francji i Anglii sprawiła. W skutek tego wrażenia trzy dwory nie zezwolą nigdy, aby prawa ich do obalenia rzeczypospolitej Krakowskiej mogły być zakwestjonowane. Jego c. k. Mość wcielając rzeczpospolitą do swego państwa, nietylko korzystał z przysługującego mu prawa, lecz wypełnił obowiązki monarsze, zabezpieczając swoje interesa.““

Poniżej zestawiamy najnowsze wiadomości z niemiecko-duńskiego pola bitwy:

Awangarda armii sprzymierzonych wysłała była d. 9. b. m. patrol konny ku Gravenstein, który zniósł posterunek duński. Wzięty do niewoli dowódzca owego posterunku powiedział, iż Duńczycy opuścili Dyppel i cofnęli się na wyspę Alsen, i ztądto urosła pogłoska o porzuceniu Dypplu. Dla sprawdzenia tej pogłoski wysłano z Flensburga dwa szwadrony pruskich huzarów pod majorem Weise wraz z pieszą awangardą ku Dyplowi, i ten to oddział natrafił koło Nübel na przednie straże nieprzyjacielskie i na zabarykadowaną przy gościńcu piechotę duńską. Sądząc podług tego i podług języka, zasiągniętego od jadących ztamtąd brykarzy, szańce dyppelskie i Sonderburg są jeszcze silnie przez Duńczyków obsadzone. Naczelny wódz armii sprzymierzonych zamierzał d. 10. bm. rzucić skombinowany korpus pruski przez Flensburg ku Dyplowi w celu zajęcia pozycji, z którejby szańce duńskie atakować było można. Pruska dywizja gwardji pieszej miała natomiast d. 10. b. m. wykonać marsz na Apenrade wraz z 6. korpusem austryackim. — Feldmarszałek Wrangel nałożył embargo na 24 okrętów duńskich w porcie flensburgskim i nakazał tożsamo podwładnym swym komendantom w innych miastach portowych. Skonfiskowane w Flensburgu rządowe duńskie pieniądze, efekta i zapasy szacują na 70.000 tal. Pod d. 12. bm. doniesiono z Kopenhagi, iż sprzymierzeni nie posunęli się dalej na północ, a od Bau z d. 13. bm. donoszą już, iż wojska sprzymierzone zajęły Apenrade i Hadersleben (znacznie dalej ku północy, na drodze ku niedalekiej granicy Jutlandji). Pod tymże samym dniem upewnia *Faedrelandet*, iż pogłoska o rozpoczęciu kroków względem zawieszenia broni, jest zupełnie fałszywą. Pisze również, iż na tajnej naradzie duńskich ministrów dnia 11. b. m. postanowiono użyć wszystkich sił narodowych w celu odzyskania Szlezwiku. Pod d. 14. b. m. telegrafują z Hamburga, iż podług prywatnych doniesień wre pod Dypplem zacięta walka, rozpoczęta d. 13. b. m. pod wieczór. Z Altony zaś donoszą d. 14. bm. iż cała brygada hanowerska ma być w Altonie i w jej okolicy skoncentrowaną.

W Flensburgu nie śmie żaden Niemiec wywiesić chorągwi niemieckiej ani holsztyńsko-szlezwickiej. Pospólstwo bowiem zdziera je, a właścicielom wybija okna. A dzieje się to wobec załogi prusko-austrjackiej. Widać więc, iż Flensburg jest przeważnie duńskiem miastem.

Correspondenzbureau posłało do wszystkich dzienników wiedeńskich, które umieściły ten sam artykuł jaki czytelnicy znajdą w naszym Przeglądzie Politycznym, sprostowanie, w którem wykazuje, iż obecnie na placu walki w Szlezwickiem znajduje się 54 austrjackich wojskowych lekarzy i pomocników. Wiadomość więc podana, jest mylną. Istotnie nie brak lekarzy, lecz posuwanie się naprzód służby sanitarnej za powolne, tak że o kilka godzin drogi znajdowała się od pobojowiska pod Oversee, było niedostatecznego opatrzenia rannych przyczyną.

Na balu maskowym u księcia Morny w Paryżu d. 10. b. m., na którym i oboje cesarstwo francuzcy byli obecni, małżonka jen. Türra — jak wiadomo kuzynka rodziny Bonapartów, wystąpiła jako kajdanami obciążona Hungaria i wspierając się na ramieniu Wenecji, rozdawała Francuzom niezapominajki. Napoleon rozmawiał z nią dłuższy czas i przyjął także bukiecik niezapominajek.

Gazetta militare z dnia 11. lutego donosi, że włoskie ministerja wojny i marynarki porozumiały się względem wspólnych działań. Ministerjum marynarki oświadczyło, że jest w stanie w przeciągu dwóch miesięcy dostarczyć statków transportowych dla 10 do 15 tysięcy wojska. Pewnem jest, dodaje ten dziennik, że w Genui, Spezzii, Neapolu, Castellamare. Ankonie i Liwurnie pracują z gorączkowym pospiechem. Trzy fregaty pancerce budują w Neapolu a dwie oczekiwane są z Nowego Jorku i St. Nazaire. Włoska *Opinione* powiada na końcu jednego artykułu o teraźniejszej polityce: „Musimy jeszcze kilka miesięcy wyczekiwać, lecz w końcu potrzeba powziąć jakieś postanowienie. W interesie narodu i finansów nie możemy długo w takim stanie rzeczy pozostawać, który ani pokojem ani wojną nie jest, lecz długiem, kosztownem zawieszeniem broni. Kwestja finansowa jest u nas najważniejszą kwestją polityczną; strzeżmy się dojść do takiego punktu, który ażeby ją rozwiązać, zmusi nas wojnę rozpocząć, pod warunkami jednakże dla nas niekorzystnemi.“

Z Kaukazu przynoszą dzienniki moskiewskie *Kawkaz* i *Inwalid* parę szczegółów, z których można poznać, że pomimo zimy i śniegów zapadłych, powstanie ludów kaukazkich trwa ciągle. Oba te dzienniki przechwalają się wprawdzie, iż hordy carskie zwykłemi sobie środkami wojowania „uspokoiły“ zachodni stok gór zupełnie, tak, iż „jedna część ludności, około tysiąca rodzin, wyraziła życzenie osiedlenia się na tych miejscach, które im rząd moskiewski wyznaczył, druga zaś, większa o wiele, pospieszyła opuścić kraj i udać się do Turcji.“ W samym tylko grudniu 15.000 dusz na stu łodziach opuściło ojczyznę, chroniąc się przed cywilizacją Moskali. „Emigracja ta — pisze *Inwalid* — załatwia sama przez się kwestję ostatecznej pacyfikacji wschodnich wybrzeży Kaukazu. Dziś już można powiedzieć, że kraj zmienił swoją fizjonomię (naturalnie — bo nie ma już mieszkańców, to znacznie zmienia fizjonomię okolicy). Także i w innych okolicach Kaukazu - czytamy dalej — zaczynają górale przyzwyczajać się do swego nowego losu (przesiedlania), tak, iż w całym wschodnim Kaukazie, w ziemiach Zakatału i Dagestanu nie był ani jeden wypadek nieporządków. Tylko w jednej Czecznie, ojczyźnie Szamila, utworzyła się sekta niespokojnych ludzi pod nazwiskiem Sikra. Ludzie ci niespokojni posunęli się tak dalece w swem zuchwalstwie, iż d. 30. stycznia w wielkiej liczbie „napadli na nasze wojska.“ Naturalnie że napad ten został odparty, jak zapewnia *Inwalid*, dodając, że wyszedł zresztą tylko od tej sekty, i że masa ludu nie miała z nim nic wspólnego. Zupełnie jak w Polsce mała partja kosmopolityczna napastuje niewinną Moskwę.

Winniśmy nadmienić, że w zeszłorocznem powstaniu Czeczna zachowała się spokojnie; jeżeli więc teraz nastąpił tam wybuch, to należy to uważać za postęp, za rozszerzenie ruchu, który dość wcześnie rozpoczął z Moskwą taniec wiosenny.

Berg nietylko że na urągowisko ofiarom polskim, powieszonym w Warszawie d. 12. bm., kazał rozstrzelać prostego zbrodniarza, mordercę i rabusia, kozaka Riabkina, ale nadto kazał fałszywy rozesłać po Europie telegram z doniesieniem, że Riabkina rozstrzelano za dezercję do powstańców.

Telegramy Gazety Narodowej.

Flensburg 15. lutego. Komisarze cywilni, pruski Zedlitz i austrjacki Revertera, odjechali do Apenrade. Z Flensburga udała się deputacja z miasta do Berlina i Wiednia.

Hamburg 15. lutego. Dzisiejsze *Hamb. Nachrich.* donoszą: Dnia 14. lutego pierwszy pułk piechoty duńskiej (ten sam, który walczył pod Oversee; p. r.) zrobił z warowni dypelskich wycieczkę na dwie baterje pruskie, przyczem został prawie zupełnie zniesiony. (Widoczne źródło pruskie; p.r.)

Po zupełnem zajęciu Szlezwiku, mają Prusacy obsadzić północną część, a Austrjacy południową.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Lwów** 14. lutego. Na targu wiedeńskim z dnia 6. bm. płacono **pszenicę** po złr. $5^{3}/_{4}$ do $5^{3}/_{4}$ za mierzycę 88funtową. **Jęczmień** po złr. $3^{3}/_{4}$ do $3^{3}/_{4}$ mierzycę 73funtową. **Owies** złr. $2^{1}/_{10}$ do $2^{3}/_{4}$ mierzycę 50funtową. Handel był dość ożywiony, **pszenicy** odeszło do 35.000 mierzyc.

Okowitę płacono po 76 c. stopień i wiadro, czyli po 92 c. garniec 32gradusowej.

Koniczynę czerwoną płacono we Wrocławiu po tal. 10 do $13^{1}/_{2}$ według gatunku za cetnar wagi cłowej. Handel szedł nader leniwo, popyt był słaby.

Rzepak i rzepnik. Ceny się nie zmieniły przy dość ożywionym popycie.

W miesiącu grudniu 1863 r. było w ruchu w Galicji wschodniej i na Bukowinie 528 gorzelń, których produkcja wynosiła 8,337.336 czyli 140.216 wiader okowity 80° Tr. W roku 1862 było w ruchu 419 gorzelni, które wyrobiły 8,865.235 W roku 1863 było zatem w ruchu więcej o 109 gorzelń, produkcja zaś zmniejszyła się o 527.899 czyli o 6.5% wiader okowity.

Browarów było w ruchu w miesiącu grudniu 1863 203, które wyrobiły 49.434 wiader piwa. Zaś w r. 1862 było w ruchu 189 browarów, które wyrobiły 41.072 wiader piwa. W grudniu 1863 r. było zatem w ruchu o 14 browarów więcej, produkcja zaś powiększyła się o 8362 wiader piwa.

Cukrownia w Tłumaczu wyrobiła w grudniu 1863 r. 32.000 cetn. buraków surowych, a 8.000 cetn. suszonych. W roku przeszłym wyrobiła 28.800 cetn. buraków surowych, a zatem w roku 1862 więcej o 3.200 cetn. buraków surowych, a 8.000 cetn. suszonych.

W warzelniach soli w Galicji wschodniej i na Bukowinie produkowano w grudniu 1863 roku 63.999 cent. soli, zaś w grudniu 1863 r. 56.534 cetn. W r. 1863 zatem więcej o 7.465 cetn. soli.

Kurs lwowski,

z dnia 15. lutego.

	Ceja w		Żądaj. w	
	gl.	ct	gl.	ct
Dukat holenderski	5	63	5	70
Dukat cesarski	5	65	5	72
Moskiewski półimperyał	9	72	9	96
Moskiewski rubel srebrny	1	84	1	87
Pruski talar kur.	1	79	1	81
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	38	73	30
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	75	93	76	81
Galicyj oblig. indem (bez kuponów)	71	30	72	13
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	5	80	5
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	195	50	197	13

Kurs wiedeński

z dnia 15 lutego.

	w. a.	
	gl.	ct
Oblig. długu państw. za 100 gl. m. k.	71	65
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	25
Losy z r. 1860	91	20
Akcje banku naród. za 1000 gl.	771	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	180	10
London 10 funt sterlingów	118	90
Dukaty cesarskie sztuka		71
Srebro za 100 złr. w. a.	118	75

Przyjechali d. 14. lutego.

Pp. Postrucki K. z Wojniłowa, Komarnicki Bolesław z Sassowa, Ustrzycki W. z Zamiechowa, Kraszewski K. z Wołynia, Hr Dzieduszycki J. z Podola, Czajkowski H. z Bóbrki, Osmólski W. z Góry.

Wyjechali d. 14. lutego.

Pp. Laskowski Max. do do Horodowa, Czajkowski Jan do Sanków, Barański A. do Derewni, Wybranowski A. do Uszkowiec, Szymanowski S. do Spasowa, Starzynski A. do Dąbrówki, Wiśniewski T. do Krystynopola, Raciborski N. do Czernelicy, Kukowski A. do Hawłowicy, Jabłonowski A. do Łuczyc, Terlecki K. do Poznanki, hr. Borkowski Sew. do Porikwy, Zieliński W. do Wysoczy, Ochocki K. do Białobożnicy, Krasucki K. do Krakowa, Postrucki K. do Wojniłowa, Rozwadowski S. do Babina, Kęszycki K. do Dźwiniaczki.

Jak długo będzie mieszkać u pana **Świątkiewicza** w Hubyczy Królewskiej pani **Żukowska** z Kongresówki? 137 1—8

Podziękowanie.

Nie mogąc wszystkim osobiście wynurzyć uczucia wdzięczności za szlachetny udział w smutnym obrzędzie po bolesnej stracie żony mojej Celestyny z domu Piotrowskiej, oświadczam niniejszem moje najczulsze podziękowanie wszystkim łaskawym przyjaciołom i pobożnym chrześcianom.

Lwów d. 14. lutego 1864.

Karol Rogoyski.

Najnowsze losowanie pieniężne

1 miliona 121.000 mark.

gwarantowane i nadzorowane przez rząd państwa Hamburgskiego.

Między 17300 wygranemi są następujące główne wygrane: 2 po mark **200000**, 2 po **100000**, **40000**, **30000**, **20000**, 13 po **3000**, 53 po **2000**, 6 po **1200**, 6 po **1500**, 106 po **500**, 106 po **250** i t. d.

Najbliższe ciągnienie, przy którem tylko wygrane wygrywają, nastąpi 30. marca r. b.

Los oryginalny na powyższe ciągnienie kosztuje 3 złr. w. a.

$^{1}/_{2}$ losu oryginalnego na powyższe ciągnienie kosztuje 1 złr. 50 cnt.

Zagraniczne zlecenia z dołączeniem gotówki uprasza się jak najrychlej przesłać, i po porządku, jak zapas wystarczy, będą uskutecznione.

Rządowe listy ciągnienia będą zaraz po rozstrzygnieniu rozesłane.

Uprasza się listownie franco wprost udać do 131 1—3

N. Horwitz
bankiera w Hamburgu.

W Pawłosiowie ćwierć mili od **Jarosławia stanowią od 15. lutego b. r. następujące ogiery:**

I. Hadzi-Baba oryginalny Arab po 100 złr. od klaczy.

II. Kohellan oryginalny Arab, zakupiony w Orjencie przez rząd za 20.000 złr po 25 złr. od klaczy.

III. Canaletti pełnej krwi urodzony w Anglii po Mulej-Muloch od Camel-Mare, od klaczy pełnej krwi po 50 złr. i po 5 złr. dla służby stajennej, od klaczy półkrwi po 25 złr. i po 2 złr. dla służby stajennej, a od klaczy nieznajomego pochodzenia po 10 złr. wal. austr.

Ktoby sobie życzył zamówić jedną lub kilka klaczy do stanowienia, raczy się zgłosić do koniuszego **Augusta Tatzky**, ostatnia poczta Jarosław, któren bliższe szczegóły udziela, i pieniądze za stanowienie odbiera. Pasza podług cen targowych rachować się będzie. 138 1—3

Dobra Dołhomościska

z dwóch Folwarków lub tylko jednego i przyległości składające się do 700 morgów mniej więcej przestrzeni dobrej gleby, łąki obfite piękne, o ćwierć mili od stacji kolei żelaznej, przy gościńcu wiedeńskim, z wszelkiemi dogodnościami, są do wydzierżawienia na lat 3 lub 6. Bliższą wiadomość powziąść można w Przemyślu u Wgo. adwokata Wajgarta lub na gruncie u właściciela. — Również do sprzedania 140 morgów pięknego dojrzałego lasu. 138 1—1

Mech islandzki przeciw **kaszlom, zaflegmieniu płuc i cierpieniom piersiowym, zawsze z dobrym skutkiem używany, w nowej formie, pastylkowej, przyrządzony przyjemnego smaku**

Pastylki z mchu

Dr. Franciszka Sautera, w Ravensburgu (kr. Wirtemberg kiem). Pudełko po 40 cnt., z przesyłką pocztową 50 cnt., przez wielu lekarzy do użycia najusilniej polecone, przeciw **cierpieniom katarowym płuc, katarom chronicznym krtani, chrypce i cierpieniom kaszlowym każdego wieku, skrofulom** i t. d. Są na składzie **dla Lwowa i król. Galicji** jedynie w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA** pod srebrnym orłem. 135 1—12

Ponieważ od niejakiego czasu osoby, wcale odemnie nieupoważnione, nadużywają nazwiska mojego i zawierają w mojem imieniu umowy względem pogrzebów, uważam za konieczne podać do publicznej wiadomości, że te nadużycia dzieją się bez wiedzy mojej i upoważnienia i że przedsiębiorstwa wszelkich pogrzebów od czasu śmierci męża mego, ja osobiście objęłam.

Znany skład trumien pod firmą:

EMILIA GESCHÖPF,

został ostatniemi czasy zaopatrzon w

TRUMNY KRUSZCOWE.

Również otrzymała z fabryk Pruskich znaczny zapas najgustowniejszych

srebrzonych i złoconych

BRONZÓW

do ozdoby trumien aksamitnych, manszestrowych, dębowych i politerowanych.

Zamówienia na wszelkie pogrzeby najwystawniejsze jako też najskromniejsze przyjmują się po cenach najbardziej umiarkowanych w domu spadkobierców Franciszka Geschöpfa pod l. 146 m. przy Wyższej Ormiańskiej ulicy na pierwszem piętrze. Wszelkie zamówienia najakuratniej i w najkrótszym czasie uskutecznione zostaną 87 3—3

Emilia Geschöpf, wdowa.

Mój należycie zaopatrzony skład wszelkich gatunków **jarzyn, nasion leśnych, kwiatowych i gospodarskich drzew owocowych, flanc** i t. p., zwielam się niniejszem przywołać w pamięć z zapewnieniem staranej i rychłej usługi. **Katalogi rozsełają się bezpłatnie**. Z końcem zwracam uwagę na mój skład **papieru, materjałów do pisania, zabawek dziecinnych** i t. p. które wszystkie **po cenach fabrycznych sprzedają się** **Karol Neuman.**

Lwów, plac Marjacki l. 361.

Ziemiopłody przyjmuję w pieniądzach, tudzież biorę na siebie komis sprzedawania takowych. 118 (4—10)

POSZUKUJE SIĘ ZECERÓW!

Do Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie potrzeba zaraz sześciu dobrze w języku polskim uzdolnionych Zecerów. Zatrudnieniem ich będzie składanie po większej części dzieł naukowych, za wynagrodzeniem od sztuki według warunków od dawna praktykujących się w tymże zakładzie, których o ile w niniejszem ogłoszeniu zamieszczać nie podobna, o tyle nadmienia się w krótkości, że zdolny i pilny zecer, pracujący 11 godzin dziennie, zarabia tu około 35 złr. w. a., a nawet i więcej miesięcznie. Ci czterej, którzy najprzód przybędą na miejsce do czynności, będą mieli przed innymi pierwszeństwo do pozostania w tymże zakładzie nawet na wypadek chwilowego braku roboty, za wynagrodzeniem miesięcznem w kwocie 30 złr. 117 4—6

Zarząd Drukarni Uniwersytetu w Krakowie.

Nakładem **KAROLA WILDA** we Lwowie wyszła i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych

MAPA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

ułożona i rysowana w r. 1862 przez

JANA TOPOLNICKIEGO

podług map Lelewela, Wrotnowskiego i Zanoniego i podług opisów Balińskiego, Lelewela i St. Sarnickiego,

sztychowana i pięcioma kolorami drukowana w zakładzie artystycznym L. A. Zamarskiego i Dittmarscha w Wiedniu. Jeden wielki arkusz, 22 na 25 cali, cena 1 złr. w. a. Egzemplarze odbite na piękniejszym welinowym papierze po 1 złr. 40 cnt. w. a. 111 2—10

Poszukuje się wioski

w dzierżawę kilkoletnią, za złożeniem czynszu z góry, albo przez zastaw od pewnego kapitału. NB. w dobrej glebie i większy obszar ziemi. Bliższe porozumienia się udzielają listy **franco E. G.** post. rest. **Grybów.** 124 3—3

L. 16655 1863.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Lwowa zamierza sprzedać realność miejską pod l. 297 4, (dawniejszą rogatka łyczakowska), składającą się z budynku parterowego i z gruntu, razem przestrzeni 346 sążni kwadratowych, wartości około 1000 złr. wal. austr.

Życzący sobie nabyć tę realność żadnym długiem hipotecznym nieobciążoną, zechce deklaracje swe wnieść na piśmie do protokołu podawczego, lub ustnie w biórze III. departamentu Magistratu w gmachu ratuszowym. — Takowe przyjmowane będą począwszy od dnia niniejszego ogłoszenia, aż do 5. marca b. r. włącznie. 129 3—3

Lwów dnia 10. lutego 1863 r.

Dla rodziców!

W skutek moich 12-letnich doświadczeń zwracam uwagę szanownych rodziców na moją czekoladę przeciw robakom powszechnie lubianą, a której skutek jest niezawodny. Wypada mi szczególniej nadmienić, iż środka tego używa się nie tylko wtedy, gdy dzieci na robaki już cierpią, albowiem robaki podczas tworzenia swego wciągają w siebie soki potrzebne do utrzymania ciała, między innemi Chylus (sok śledzionowy), zapobiega się zaś temu przez używanie tejże środka przez trzy miesiące. Dla przekonania się upraszam o zrobienie jednetylko próby, a zaręczam, że rada moja ku zupełnemu zadowolnieniu wypadnie, i że ludzie nigdy na glisty cierpieć nie będą.

Ta czekolada przeciw robakom jest do nabycia jedynie we Lwowie u pp. **aptekarzów RUCKERA i BERLINERA**, tudzież w Brzeżanach u p. Zmiakowskiego aptek. i p. Fadenbechta, w Białej u p. J. Bergera, w Buczaczu u p. M. Lipszica, w Krakowie u p. Aleksandrowicza apt, w Nowym Sączu u p. Kosterkiewicza, w Przemyślu u p. Gajdeczki i syna, w Rzeszowie u p. Szajtera i spółki, w Stanisławowie u p. Świtalskiego aptekarza.

Sztuka kosztuje 20 cnt.

August Kröczer
92 2—0 aptekarz w Tokaju.

LILIONEZA

z polecenia król. pruskiego w wydziale lekarskim rozbierana, ma własność odmładniania skóry, nadając jej w 14 dniach naturalną świeżość oczyszczeniem z wszelkich oszpecen, jakiemi są: piegi, plamy wątrobiane, ostudy, suche i wilgotne liszaje, róża na nosie, z odmrożenia lub ostrości krwi, tudzież żółta cera skóry. 60 3—6

Cena flaszki całej 2 złr. 60 kr.

POMADA

pobudzająca wczesny porost brody i wąsów.

Chcąc mieć wczesny porost brody lub wąsów, bierze się cokolwiek pomady n. p. jak dwa ziarnka grochu i naciera się zrana rzeczone miejsca, a najdalej w 6 miesięcy bujny porost je pokryje; środek ten bowiem jest tak skuteczny, że nawet 17-letni młodzieńcy, nie mający jeszcze żadnego porostu, przychodzą doń zapomocą tej pomady.

Cena puszki 2 złr. 60 kr.

Orjentalny sposób

golenia włosów,

bez bolu lub uszkodzenia, na najdelikatniejszych nawet miejscach, a to w 1 minutach, którego to sposobu używa czasem płeć piękna do spędzenia śladów brody i wąsów tudzież zarastających brwi lub gęstego zarostu ciemienia.

Flaszka 2 złr. 10 kr. w. a.

Chiński środek dowolnego farbowania włosów

na czarno, bląd lub ciemno.

Flaszka 2 złr. 10 kr. wal. austr.

Fabryka Rothe i spółka w Berlinie, główny zaś skład powyższych pięknideł znajduje się we **Lwowie** wyłącznie w aptece **ZYGMUNTA RUKERA** dawniej Tomanka.

SALON FRYZJERSKI

przy placu Katedralnym pod l. 29 i 30 w domu Wgo p. Saar,

został dnia dzisiejszego otwartym.

Poświęcając się od pierwszej młodości zawodowi temu tak w kraju jak i za granicą, starałem się pracą zjednać sobie względy szanownej Publiczności krakowskiej.

Otwierając tutaj nowy SALON, w którym oprócz znacznego zapasu towarów tego zawodu, wszelkie także roboty na zamówienie rzetelnie uskutecznione będą

dla dogodzenia szanownej Publiczności urządziłem abonament miesięczny czesania, dla DAM w Salonie za cenę 5 złr. w. a. z przyborami a w domu 10 złr. w. a., — dla PANÓW 2 złr. w. a. w Salonie a 3 złr. w. a. w domu.

Udzielane także będą ćwiczenia czesania według najnowszej metody i nadchodzących perjodycznie zagranicznych wzorów, prócz tego sprzedawać będę po majumiarkowańszej cenie wszelkiego rodzaju tak krajowe jak i zagraniczne perfumy, mydła, grzebienie, szczotki i t. p., zgoła wszelkie przedmioty, należące do toalety tak damskiej jak i męzkiej, oraz zalecam najlepszy środek zmienienia barwy włosów przezemnie wynaleziony.

Gdy całem staraniem mojem będzie wykonywać jak najakuratniej a przytem najtaniej powierzone mi roboty, spodziewam się iż szanowna Publiczność odwidzając łaskawie mój Salon, pozwoli mi wkrótce zasłużyć sobie na jej względy.

Lwów dnia 13. lutego 1864 136 1—6

L. Janowski.

W handlu MICHAŁA DYMETA we Lwowie

„Pod nadzieją“ są do nabycia:

XIV stacyj męki Pana i Zbawiciela

naszego Jezusa Chrystusa, obrazy olejne, 22 cali szerokie 31 cali wysokie, w nowy sposób za pomocą litografii olejnemi farbami odciskane, na płótno przeniesione i naciągnięte na blendramy. Cena całej kolekcji 100 złr., takie same mniejszy format 16 cali szerokie 23 cali wysokie 60 złr. wal austr.

Chrystus w grobie

figura leżąca z drzewa rznięta, naturalnie olejno malowana, rzeźba bardzo piękna na 24, 30, 36, 42, 48 cali długości złr. 16, 28, 36, 48, 65 złr. wal. austr.

Zmartwychwstanie

figura z drzewa rznięta 24 cali wysoka, kolorami lakierowana z chorągiewką 10 złr., naturalnie olejno malowana 16 złr., także pod prawą nogą trupią głowę trzymająca 18 złr., taka sama na wyższym postumencie 20 złr. Pakunek 1 złr. 25 cnt. wal. austr.

Ołtarzyki procesjonalne

z drzewa pozłacane, z obrazami po obydwóch stronach na blasze olejno malowanemi:

A. Rama wyginana, ozdoby w arabeski z aniołkami 100 złr.

B. Takie same mniejsze bez aniołków 75 złr. 95 złr.

C. W gotyckim stylu, z aniołami po bokach 135 złr.

D. Rama owalna, mały 50 złr., średni 65 złr. wielki 80 złr.

Ornaty i chorągwie

gotowe, lub materja i wszelkie przybory do tychże potrzebne.

Chorągwie krzyżowe z obrazem dubeltowym, zupełnie gotowe, po cenie: z adamaszku wełnianego 20 złr. 25 złr. 30 złr. 40 złr. 55 złr. i 65 złr. według wielkości i ozdoby tychże.

Chorągwie powiewające (standarty) na rozmiar wiedeńskiego łokcia po cenie z wełnianego adamaszku ($1^{1}/_{2}$ i $2^{1}/_{2}$ łokcia) 30 złr., ($2^{1}/_{2}$ — 3 łokci) 40 złr. i 48 złr. z adamaszku jedwabnego (2 i $2^{1}/_{2}$ łokci) 60 złr. i 75 złr. ($2^{1}/_{2}$ i 3 łokci) 90 złr.

Na inne sprzęty kościelne udziela powyższy handel cenniki. 134 1—6

A. STEIFA synowie

przy ulicy Karola Ludwika pod liczbą 185.

mają zaszczyt niniejszem donieść szanownej publiczności, że w skutek nadzwyczajnie taniego zakupna jest w tymże handlu do nabycia

100 sztuk Albumów. 32 11—12

na 25 do 100 fotografij

w cenach od 40 centów do 6 Złr. 50 centów.

Nasiona pastewne

oraz i inne nasiona gospodarskie własnej produkcji z r. 1863 są do sprzedania w Łoszniowie.

Tymoteusz	korzec po	25	złr.	—	cnt.	wal. austr.
Konkolnica kletecka	„ „	18	„	—	„	„ „
Rajsgras, włoski i francuzki mięszany	„ „	20	„	—	„	„ „
Ceratochla Australis	garniec po	1	„	—	„	„ „
Esparsetta	korzec po	10	„	—	„	„ „
Foenum Grecum	garniec po	1	„	—	„	„ „
Buraki pastewne białe hollenderskie	korzec po	16	„	—	„	„ „
Buraki pastewne żółte brunszwickie	„ „	16	„	—	„	„ „
Powyższe dwa gatunki	na garnce po	—	„	60	„	„ „
Buraki pastewne różowe duże brunszwickie	„ „	—	„	70	„	„ „
Buraki czarne ćwikłowe	kwarta „	—	„	30	„	„ „
Buraków kilka gatunków mięszane	garniec „	—	„	50	„	„ „
Pasternak duży angielski	„ „	—	„	50	„	„ „
Pastern pastewny z wyspy Jersey, duży kręgły, kulisty	„ „	1	„	50	„	„ „
Marchew pastewna angielska duża, biała	„ „	1	„	50	„	„ „
Marchew pastewna angielska duża czerwona	„ „	2	„	—	„	„ „
Szocowica czarna angielska	„ „	1	„	—	„	„ „
Szocowica żółta płaska duża szkocka	„ „	1	„	—	„	„ „
Rutabago (brukiew pastewna szwedzka)	kwarta „	1	„	50	„	„ „
Harbuzy najlepsze do jedzenia	półkwaterek „	—	„	25	„	„ „
Harbuzy największego gatunku cetnarowe	„ „	—	„	25	„	„ „
Dynie duże pastewne, nowy gatunek	„ „	—	„	25	„	„ „
Kolopie chińskie olbrzymie	garniec „	1	„	—	„	„ „
Len amerykański biało kwitnący, najlepszy na włókno	„ „	1	„	50	„	„ „
Gorczyca biała angielska	„ „	—	„	50	„	„ „
Malwa czarna	kwarta „	1	„	—	„	„ „
Biwez gatunek letni Rzep, najczelniejszy do nasienia	korzec „	12	„	—	„	„ „
Groch szparagowy czerwono kwitnący	kwarta „	—	„	40	„	„ „
„ **karłowy** szybko rosnący 2 zbiory w 1 roku	„ „	—	„	40	„	„ „
„ **królewski** cukrowy	„ „	—	„	40	„	„ „
„ **cytrynowy** z żółtemi strączkami	„ „	—	„	40	„	„ „
„ **rychlik majowy**	„ „	—	„	40	„	„ „
Łubin niebiesko kwitnący	garniec „	—	„	50	„	„ „
Mak siwy olbrzymi	kwaterka „	—	„	30	„	„ „
„ **biały** olbrzymi	„ „	—	„	30	„	„ „
Urzeł (Isalis tinctoria) w jęczmieniu na rok przyszły najwcześniejszą daje paszę, na dwie stopy wysoką w pół maja kwitnącą	garniec „	—	„	75	„	„ „
Bobik, mały, koński, czoło do nasienia	korzec „	5	„	—	„	„ „
Kartofle brazylijskie z kilku rozmnożone	„ „	1	„	—	„	„ „
Proso białe amerykańskie	garniec „	1	„	—	„	„ „
Byr biały włoski	„ „	1	„	—	„	„ „
Hreczka szwedzka siwosrebrzysta	„ „	—	„	40	„	„ „
Owies angielski Hopton zwany	korzec „	4	„	—	„	„ „

Ignacy Zabielski
Poczta Mikulińce 119 2—3 w Łoszniowie.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.